

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: z przesyłką

poczt.

Miesięczna Mk 12

Kwartalna Mk 36

Półroczna Mk 72

Cena numeru **3 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa 1.20 Mk
Wiersz jednoszp. petitowy . 5 Mk
Nadesłane 6 Mk; po kronice 7 MkDrobne ogłoszenia do 4 wierszy
petit. jednorazowo 15 Mk Roczne
ogłoszenia według umowy.

Ogłoszenia i prenumeratę w Ameryce przyjmuje „Centralne Biuro Pism Europejskich“ w Passaic, New Jersey, Ameryka Północna.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stątkowicza).

Wyglądanie miast.

Dopiero niespełna trzy miesiące po zbiorach, a w miastach już przednówek — gorzej, miasta już głodują. Ludność w mieście chleba kontyngentowego nie dostaje, a przecież zboża nie musi być tak wielki brak, bo dostać można i maki i chleba i bułek, ale w pasku i po jakich cenach. Przyjrzyjmy się cenom artykułów spożywczych na targu. Mąka 1 kg. 70—80 Mk, chleb 1 kg. 70—80 Mk, mleko 1 litr 12—13 Mk, masło 1 kg. do 240 Mk, 1 jajo 4—5 Mk, ziemniaki cetnar 250 Mk, kapusta kopa 100—150 Mk, kasza 1 l. 28—34 Mk, fasola 1 l. do 40 Mk, mięso 50—80 Mk, słonina 1 kg. 150 Mk.

Drożyzna mięsa i słoniny jest następstwem drożyzny bydła i świń, których żywa waga wynosi: bydła 38—45 Mk, świń 110 Mk za 1 kg.

Na najskromniejsze wyżywienie człowieka tak, aby z głodu nie umarł, potrzeba dziennie: 1/4 l. mleka 3 Mk, 60 gr. tłuszczu (mięso, masło lub słonina) 11 Mk, 200 gr. ziemniaków 50 fen. i 100 gr. kapusty 15 fen., 250 gr. chleba 17—20 Mk, łącznie 31—32 Mk. Jeżeli zamiast ziemniaków i kapusty od czasu do czasu weźmie się kaszę lub fasolę, to tych potrzebuje 160 gr., średnio 6 Mk. Przy kaszy lub fasoli wystarczy nie 250 ale 170 gr. chleba za 11 Mk, łącznie z mlekiem i tłuszczem 31 Mk. — Rodzinę składającą się z 5 osób, w czem troje dzieci, na które przyjmujemy o 1/4 mniej, jak na dorosłego, utrzymanie dzienne powinno kosztować najmniej 130 do 136 Mk — utrzymanie nie dostateczne do życia i pracy, ale chroniące od głodowej śmierci.

Rodzina taka miesięcznie wydać powinna najmniej 4000 Mk. Wskazaniemby było zrobić statystykę, ile w

mieście jest rodzin, które mogą wydać na samo jedzenie 4000 Mk miesięcznie, a gdzie mieszkanie, opał, światło, nie mówiąc o bucic i ubraniu? Śmiało twierdzić możemy, że rodzin takich znajduje się nie więcej, jak 1/3, a 2/3, głoduje.

Głód jest złym doradcą. Ta cała rzesza ludzi głodujących siedzi cicho, nie upomina się jeszcze w sposób nieprzebierający w środkach o prawa do życia, to jest wysoko uświadomiona narowo i wie, że wszelkie poczynanie nielegalne i gwałtowne szkodzi budującemu się państwu. Nie daj Boże jednak, aby zmysł zachowawczy nie przytłumił obowiązków narodowych!

Gdzie szukać przyczyny tej niepomiernej drożyzny? Tylko we wsi i wyłącznie we wsi! Nie u biednego ludu wiejskiego, bo on taki sam niedostatek cierpi, ale u producentów czy wieklich, czy mniejszych.

Jeżeli bowiem chleba kontyngentowego dostać nie można, a dostanie go w pasku, to najlepszy dowód, że producent nie oddał tego, co wedle możności oddać był powinien, ale ukrył lub zatrzymał, aby za lepszą sprzedać cenę. — Wieś na żołądkach miejskich nabija papierkami swoje nienasycone kieszenie.

To smutne, że tej chciwości rolników patronuje Sejm, ten Sejm ludowy, który poza interesem jednej klasy nie chce widzieć nędzy mieszczanina, urzędnika, robotnika.

Ludu na wsi, opamiętaj się! Chodź raczej w podartem ubraniu, jak mieszczanin, a nie kupuj coraz to nowe, drogie morgi gruntu po 30 i 40 tys. ba, nawet po 100 tysięcy za nasze pieniądze, wszakże z ustawy rolnej i tak nabędziesz, co ci będzie przyznane, nie rób sobie zgłodniałych wro-

gów, nie przywłaszczaj sobie wyłącznych praw w tym państwie tylko dla siebie, ale pamięj i na obowiązki. A jednym z obowiązków ludzkości i narodowych jest, żeśmy wszyscy braćmi sobie być winni. Nie wyglądzaj miasta, bo głód to zły doradca!

Jeszcze w sprawie województwa.

Dnia 30 października doniosły dzienniki, że subkomisja sejmowa dla spraw administracyjnych przyjęła wniosek p. Kiernika o utworzeniu województwa sanockiego i że przedstawiciel rządu propozycję tę przyjął, w kilka zaś dni potem czytaliśmy w gazetach, że Komisja administracyjna Sejmu przyjęła wniosek Rządu, w myśl którego b. Galicja ma być podzielona tylko na 4 województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, a więc o sanockiem niema mowy.

Nie wiadomo teraz wobec tego, czego się trzymać, świsdczy to jednak o pewnej rozbieżności zdań co do tego w łonie zarówno Sejmu, jak i Rządu.

W marcu b. r., gdy w tej sprawie bawiła delegacja w Warszawie, sfery miarodajne obstawały przy podziale b. Galicji na cztery województwa, jako powód przedstawiając kwestje narodowościowe.

Wobec takiego argumentu Rzeszów musiał zamilknąć. Z chwilą jednak, gdy powstaje projekt utworzenia piątego województwa na terenie b. środkowej Galicji, Rzeszów ma prawo i obowiązek domagania się, by on, a nie Sanok był jego stolicą. Jeżeli bowiem na utworzenie województwa rzeszowskiego nie pozwalały względy narodowościowe, gdzie Polacy stanowili przeszło 90%, to jakżeż można pomyśleć, by Sanok, leżący na terenie mieszanym o wybitnym procencie ru-

skim (do 50%), mógł mieć większe szanse. Województwo sanockie znacząco otwarcie nowego pola dla agitacji ruskiej na Łemkowszczyźnie, znacząco wykrojenie kawałka kraju o ludności mieszanej z obszarów o przygniatającej większości polskiej na niekorzyść interesów tejże polskiej ludności.

Pomysł województwa sanockiego może się tylko opierać na chęci stworzenia specjalnie „przemysłowego“ województwa ze względu na pobliskie zagłębie naftowe, gazy ziemne, no i fabrykę sanocką. Co do tej jednak wiemy, że od 1910 jest ona de facto własnością Rotschildów, a trudno przypuścić, by dla ich korzyści pomijać interesa narodowe lub krzywdzić nasze miasto, które ze wszystkich względów nadaje się na stolicę województwa bardziej od Sanoka, jeżeli już wogóle ma b. Galicja środkowa stanowić odrębną jednostkę administracyjną. Musimy przedewszystkiem dążyć do jaknajszerszego wyjaśnienia sytuacji, by nie dać się faktom zaskoczyć.

Socjalistom i niektórym radnym chrześcijańskim do rozważań.

Do Rady gminnej należy wyrażanie opinii w sprawie rozmaitych koncesji przemysłowych i handlowych. Rada ma się wypowiedzieć 1) czy lokal na dotyczącą koncesję jest odpowiedni, 2) czy zachodzi potrzeba dla ludności otwarcia takiego przedsiębiorstwa. Co do 1) punktu miarodajną jest dla radnych opinia biura budowlano-sanitarnego, drugie zależy wyłącznie od zapatrywania radnych.

Z koncesji najczęściej przychodzą na Radę koncesje gospodnie (podawanie potraw i napojów z wyłączeniem trunków palonych), oraz gospodnio-szynkarskie.

W mieście mamy około 100 wyszynków, w czem 10% katolickich, nadto prawie takąż ilość gospód również z takim odsetkiem katolików. Widzimy z tego, ile rodzin żydowskich w stosunku do katolickich utrzymuje się z tego przemysłu. Zważywszy nadto, że gospody te tak z wyszynkiem, jak i bez, są często tylko zaczepnym warsztatem do uprawiania innego handlu, jak skupywania wszelkich produktów rolnych, handlu zamiennego itp., musimy przyznać, że, nadając te koncesje, ułatwiamy znakomicie przedsiębiorcom drobny handel i dajemy ten drobny handel w ich ręce. Codziennie się też zdarza, że nie można na targu kupić wprost od producenta jaj, masła itp., ale dostać ich można łatwo przez takiego pośrednika. Nietylko, że to podraża dany artykuł żywności, ale monopolizuje handel w rękach żydowskich ze szkodą dla interesów narodowych. Niestety, wielką część radnych chrześcijańskich tego

Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie podaje do wiadomości, że Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie okólnikiem z dnia 4 listopada 1920 Nr. 12329

zarządził deponowanie książeczek rentowych przyjętych na poczet długoterminowej pożyczki z r. 1920 w Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Krakowie i we Lwowie.

nie chce widzieć i zrozumieć. Że radni P. P. S. tego nie chcą rozumieć, dla nas jest to wytłumaczalne, boć jest to stronnictwo, które w mniejszym lub większym stopniu stoi na usługach żydowskich.

Tłumaczenie radnych P. P. S., że otwieranie takich jadłodajni w dzisiejszych czasach głodu jest pożądanym bez względu, czy otwiera je żyd, czy katolik, jest tylko mamieniem ludzi i niemiłym ulewianiem przed społeczeństwem. Jadłodajni mamy już w mieście tyle, że cała ludność mogłaby się w nich wyżywić, gdyby miały co dawać jeść.

Jeżeli komu dobro miasta i dobro narodu leży na sercu, powinien rozumieć, że jednym z ważnych warunków podniesienia gospodarczego i ekonomicznego jest zawładnięcie handlem tak większym, jak i drobnym przez ludność rdzennie polską. Nie chcemy być ekskluzywistami. I żydzi, jak długo wśród nas żyją, żyć z czegoś muszą. Jest ich 11—12%, niechże tylko w tym procencie partycypują w korzystaniu z koncesji, ale tylko w tym procencie. Nie powinno się więc bezwarunkowo tak długo żydom udzielać koncesji w przedsiębiorstwach przemysłowych, jak długo procent nam należy osiągnięty nie będzie. Inne pojmowanie sprawy jest błędem narodowym.

Jeżeli żydzi chcą żyć, niech idą do innych gałęzi pracy, które są obecnie tylko monopolem katolików, bo nie rentowne (do łopaty, rydła, miotły itp.). Na tej drodze prędzej nastąpi zanik niechęci ku nim.

Rozważcie to panowie radni przy wydawaniu opinii na uzyskanie koncesji.

Z Organizacji Obrony Narodowej.

Po dłuższej przerwie spowodowanej wypadkami wojennymi zebrał się Wydział i Zarząd O. O. N. w niedzielę dn. 7 bm. na posiedzenie. Po odczytaniu protokołu rozpoczęto dyskusję nad nagłym wnioskiem o uchwalenie rezolucji, której osnowę poniżej zamieszczamy, a którą uchwalono jednogłośnie, z poprawką Dr. Kusia. Bardzo ważną sprawę województwa referował Dr. Wysocki, przedstawiając chwiejność

uchwał w tej sprawie w Komisjach sejmowych, gdzie uchwalono raz pięć województw z sanockiem w środku, to znowu tylko cztery.

W sprawie tej zebrani przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję: N. O. N. zabiegać będzie jak najenergiczniej, by pięte województwo, utworzyć się mające w M.ł polsce na terenie byłej Galicji środkowej, zarówno ze względów na korzyści komunikacyjne, jak i na przyszły rozwój handlu i przemysłu oraz na stosunki narodowościowe miało stolicę swą w Rzeszowie. Z tych też względów utworzenie województwa ze stolicą w Sanoku uznają zebrani za niekorzystne, a dla miasta Rzeszowa za krzywdzące.

Następnie prezes Dr. Nieć skreślił pokrótce historję kuchni lułowej w zeszłym roku, stwierdzając, że przez przeciąg istnienia także wydano 20.000 ciepłych porcji za minimalną opłatą. Pozostały zaś deficyt pokrył częściowo Komitet i Gmina.

Należałoby i tego roku postarać się o taką kuchnię, jak również i herbaciarnię, utworzeniem których mogłaby się zająć O. O. N. i Gmina. Wybrano następnie delegację, złożoną z prezesa Dr. Niecia, Ks. Wolanina jako kierownika zeszłorocznej kuchni i J. Urbanowej, która będzie w tej sprawie pertraktować z Gminą. Prof. Kosiński zauważa, że należałoby poddać Gminie myśl nałożenia moralnego podatku na zamożnych mieszkańców, którzyby z tej kuchni nie korzystali.

Szeroko omawiano sprawę aprowizacji miasta, która się przedstawia nadzwyczaj krytycznie. Co do opatu zaznacza p. Szewera, że w lasach wysockich można było nabyć do 50 sągów drzewa opałowego w cenie 270 Mk, gmina jednak nie w tym kierunku nie uczyniła, a mieszkańcy muszą płacić u żydów po 1.800 Mk, za tonę. P. Skórczyński proponuje utworzenie komitetu ratunkowego na wzór zeszłoroczny, powstałego za inicjatywą Dyrektora Składnicy p. Radey Tałasiewicza. W odpowiedzi zaznacza p. Dr. Tałasiewicz, że komitet ów, który wspólnymi siłami Składnicy, Banku przemysłowego i Gminy tyle zdziałał dobrego w poprzednim roku, obecnie upadł, ponieważ Gmina wybrała sobie nową komisję aprowizacyjną i zajmie się samą aprowizacją

miasta. Wreszcie smutną dolę emerytów, którzy mając tak niskie pensje i prawie z głodu umierając, wstydzą się zebrać, przedstawiła p. Urbanowa, apelując, by zajęto się chociaż częściowo ich losem. Organizacja O. N., która swoją inicjatywę, zdziałała już wiele dobrego dla miasta, powinna zwłaszcza w tym ciężkim roku pilnie śledzić bieg życia w mieście i w każdym wypadku nieść swą pomoc.

W sprawie awantur w Sejmie.

Rezolucja uchwalona na niedzielnym posiedzeniu O. O. N. i wysłana na ręce marszałka Sejmu p. Trapezyńskiego.

Zajście na posiedzeniu sejmowym w dniu 5/XI br. wywołane niekulturalnym, brutalnym i wprost karczemnym zachowaniem się posłów Okonia, Klemensiewicza, Moraczewskiego, Perla Grünbauma i towarzyszy powinno wywołać potępienie i pogardę w całym społeczeństwie polskim.

Zebrani członkowie O. O. N. zaznaczają:

1) terror stosowany w społeczeństwie wogóle, a w najwyższym naszym ciele ustawodawczym, w szczególności, wszelkimi możliwymi sposobami powinien być potępiony,

2) że zajście takie daje gorszący przykład całemu narodowi i osmiela jednostki, grupy i stowarzyszenia reakcyjne do podobnego postępowania,

3) że posłowie ci przez takie postępowanie burzą porządek państwowy i starają się obalić to, co dopiero budujemy,

4) że posłowie ci, interesy partyjne przenosząc ponad interesy narodowe, stają się zdrajcami narodu, winnymi napiętnowania.

5) Zachowanie się tych posłów gwałci głoszone przez nich hasła demokracji.

6) Zebrani potępiają wszelkie hańbiące godność państwa, i szkodzące dobru narodowemu sposoby walki parlamentarnej, bez względu na to, z którejby partji pochodzili.

Wiec w sprawie ustawy rolnej.

W dniu 9 listopada odbył się w sali „Sokoła“ o godz. 10 rano tłumny wiec, złożony z delegatów małorolnych, bezrolnych, robotników, inwalidów i urzędników w-Piastowców pow. rzeszowskiego, zwołany przez posłów tego okręgu. Wiec ten — jak zaznaczył w swym przemówieniu poseł Szmigiel — miał być protestem przeciw składowi Komisji pow. ziemskiej, która po raz pierwszy w tym charakterze, jako wykonawczyni ustawy reformy rolnej obradowała w gmachu Rady pow. ustanawiając się, które obszary nadają się do parcelacji. W skład tej Komisji weszli między innymi i obszarnicy p. J. Jędrzejowicz i p. J. Gumiński, a dyr. szkoły rol. w Miłocinie p. Kusché

i p. Tepper, zwalczani przez Piastowców, jako przedstawiciele bezrolnych. To było powodem tak wielkiego niezadowolenia, że aż zwołano ten wiec.

Pierwszy mówca, poseł Szmigiel zaznaczył, że taka Komisja zahamuje, ale nie popchnie reformę rolną i jej wykonanie, omówił następnie kilka kwestji politycznych, przychem mimochodem natrącił o „Ziemi Rzeszowskiej“. Przy końcu postawił wniosek, z aplauzem przyjęty, aby całe prezydium wiecu z prezesem Kuźniarem z Zalesia udało się do Starosty, z protestem przeciw składowi Komisji. Następny mówca p. Krwawicz, nawiązując do działalności prezesa Witosza za rządów Moraczewskiego, zarucił mu dwulicowość i postawił rezolucję, że zebrani wyrażają „uznanie“ posłom wykluczonym z posiedzenia Sejmu, a „pogardę“ tej kaście, „uprzywilejowanych próżniaków“, która ma zasiadać w Senacie!

P. Kawalec wprowadził w obrady ton namiętny, wygrażał się, że lud ma na panów cepy, a aby przelicytować p. Szmigla, postawił wniosek hucznie przyjęty, żeby nie prezydium, ale całe zgromadzenie poszło do Starosty.

Spokojniej przedstawił sprawę reformy rolnej p. Skrzypek, a p. Siemradzki jako „delegat urzędników(?)“ omawiał z matym naciskiem należne im według ustawy dla większych miast prawa do korzystania w obrębie 5 km. z ziemi, jaka musiałaby rzeczywiście iść na parcelację między włościan.

Na trybunie mówców pokazał się poseł Pluta, który właśnie wrócił z obrad Komisji powiatowej ziemskiej, i odczytał nazwy tych obszarów, jakie Komisja uznała za nadające się do parcelacji przymusowej: Błażowa, Borek stary, Matysówka, Łukawiec, Palikówka, Raclawówka ad Stocina, Stobierna, Styków, Terliczka, Budziwój, Hermanowa, Wola zglobieńska. Do zbadania przeznaczono: Szklary, Trzcianą, Wilkowyję, Załęże, Tyczyn Białą.

Następny mówca Dr. Kuś postawił kilka rezolucji: o oddaniu hołdu naczelnikowi państwa, prezesowi Witosowi, przeciw senatowi, będącemu „zamachem na prawa ludu“, i — widocznie, aby dostosować się do atmosfery panującej i stać się ulubieńcem zgromadzenia „dodał“ z kartki swej jeszcze kilka obszarów, jakie powinny być parcelowane, zaznaczając, że zgromadzeni tu obywatele mogą jeszcze sami wymienić te obszary, które sobie życzą mieć rozparcelowane. Przemawiali jeszcze: inwalida Grabski, i Nadzieja, stawiając daleko idące rezolucje.

Zgromadzeni udali się następnie przed gmach Starostwa na znak protestu. Wiec ten nasunął dużo smutnych myśli na temat, dokąd doprowadzi Ojczyznę rozwydrzona agitacja rozmaitych nieodpowiedzialnych agi-

tatorów, którzy obiecują złote góry ludowi i rozpętują w nim najniższe instynkta, byle tylko pozyskać jego oklask i nadzieję mandatu. Uchwalona ustawa agrarna już im nie wystarcza, bo przy jej uchwalaniu już nie mieli na oku ani dobra ludu, ani pomyślnego rozwoju gospodarki narodowej. I dziś o to ci paskarze polityczni nie dbają.

W sprawie napadów bandyckich w pow. Strzyżowskim.

Interpelacja posła ks. Kazimierza Kotuli i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Od dłuższego czasu nieznanie i niewyśledzone dotąd. zbrodnicze indywidua napadają na mieszkańców wsi pow. Strzyżowskiego, podpalają domy, rabują dobytek, a nadto grożą, że w zimie spalą całe wsie. Po lasach ukrywa się znaczna ilość dezertów, którzy również napadają na mieszkańców tego powiatu i rabują. Delegacja powiatu zwracała się z tą sprawą do starostwa w Strzyżowie, do sądu powiatowego we Frysztaku i do posterunku policji państwowej we Frysztaku, ale jak dotąd bez skutku. Ludność zorganizowała straż ochotniczą obywatelską: cóż, kiedy nie pozwolono członkom straży używać broni. Ludzie po całych nocach nie śpią, tylko pilnują swoich domów i dobytku. Dzieje się to głównie we wsi Lubli, ale zdarzają się wypadki i w innych miejscowościach pow. Strzyżowskiego. Załączona odezwa obywateli wsi Lubli do Pana Ministrowi daje jasny obraz, co się tam dzieje.

Wobec tego zapytują podpisani: Czy panu Ministrowi wiadomo o tych napadach i co zamierza uczynić, aby im położył kres?

Warszawa, dnia 29 października 1920 r.

Bandyci hulają.

Bandyci po chwilowym odpoczynku znowu ruszać się zaczynają. Widocznie prenumerują dziennik ustaw państwa, gdyż żywsza ich działalność rozpoczyna się niemal równo z chwilą wydania ustawy znoszącej sądy doraźne. I tak: w **Sieklówce** pow. Frysztak zaczęła grasować banda, na czele której stali stawni bandyci, Kolbusz i Sołtys.

Zrobiono na nich obławę jak na jakie dzikie bestje. Bandyci, wlicząc pogoń, schowali się w pewnym domu, który wnet otoczyła siła zbrojna, złożona z 15 żołnierzy Policji państwowej i 30 chłopów.

Zaczęła się wzajemna strzelanina, a ponieważ bandyci strzelali z ukrycia, oblegający zaś stali w czystym polu, nie pozostawało im nic innego

jak porobić rowy strzeleckie, czyli t. zw. „dekunki“, i z nich razić nieprzyjaciela. Bandytom widocznie zaczęła brakować amunicji, więc wpadli na pomysł: podpalić dom, który był ich twierdzą i pod osłoną dymu ratować się ucieczką. Fortel, godzien Hannibala, się nie udał, bo oblegający wiedząc, że Kolbusz już raz w ten sposób zdołał uciec, ani pożarem, ani dymem zmylić się nie dali. Bandyty upiekli się, w tym ogniu na śmierć, ku wielkiej uciechu ludności.

W Kobylanach pow. Krosno zamianowany został proboszczem ks. Żywicki b. wikary w Strzyżowie. Ksiądz ściągnął się jak mógł, aby na nowym gospodarstwie się urządzić, czem zwrócił uwagę innej, grasującej tam bandy na siebie. Bandyty złożyli najpierw wizytę ks. wikaremu (wikarówka mieści się na probostwie w tym samym domu), któremu nie pomogła nabita na wszelki wypadek dubeltówka, ani rewolwer, który trzymał obok łóżka, bo spuł twardo. Bandyty weszli do jego pokoju, zabrali broń, zbudzili wikarę, zaprowadzili do proboszcza i kazali mu się położyć obok niego do łóżka, jednego z pośród siebie zrobili nad nimi strażnikiem i, zakazawszy się pod karą śmierci ruszać, zaczęli robotę. Zabrali więc, co się tylko dało, a potem obrabowali krewną poprzedniego proboszcza, której zabrali 90,000 Mk, za sprzedane niedawno konie.

Obładowani łupami ulotnili się, dziękując serdecznie tym, którzy tak skutecznie walczyli o zniesienie sądów doraźnych.

Jest to, zdaje się, ta sama banda, która, jak swojego czasu donosiliśmy, we frysztackiem nachodziła nawet wesela, zabierała wszelkie jadlo i napitek, a potem kazała się z muzyką odprowadzać do lasu. Banda ta uciechła za panowania sądów doraźnych, a obecnie po ich zniesieniu znowu urzędować zaczyna.

O cześć wam panowie czerwoni! śpiewa zaniepokojona wiejska ludność w tamtych stronach.

Listy z prowincji.

PRZYBYSZÓWKA.

Ciągle się czyta o paskarzach i o pasku w mieście, a za przykład tego, co się dzieje na wsi, niech posłuży następujący wypadek.

Poszedł z naszej wsi na wojnę gospodarz Stanisław Miś i zostawił żonę z siedmiorgiem drobnych dzieci. Kobieta nie mogła sobie sama dać rady z gospodarstwem i różnymi kłopotami i sprzedała całe sześć morgów gruntu, obsianego żytem, spółce Stawek i Synowiec. Spółka zebrała zbiory, a grunt sprzedała żydowi Mojżeszowi Fettowi z zarobkiem po 100 koron na mordze. Obecnie ten „neutralny“ pan sprzedał

owe 6 morgów chłopom z Rudny po 500 (piećset) dolarów, a więc, okrągło licząc po dwieście tysięcy za morg.

Tak to krwawo zarobione w Ameryce przez naszych gospodarzy dolary zasilają w karygodny sposób kieszenie naszych „neutralnych“, a polski majątek narodowy kurczy się z dniem każdym.

To tylko jeden przykład z naszej wsi, ale nie ma wsi w powiecie, któreby podobnych nie mogła przytoczyć. Czy na taki wyzysk niema kary?

Czytelnik.

Sprawozdanie z pierwszego Posiedzenia Pow. Komisji Ziemskiej w Rzeszowie z dn. 9 listopada b. r. odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

KRONIKA.

O gazociąg. Komisja sejmowa przemysłowo-handlowa po referacie posła Szymańskiego i po wniosku posła Staniszkisa ze Z. L. N. domagającym się przeprowadzenia gazociągu z Krosna do Rzeszowa, uznała decyzję w tej mierze za przedwczesną ze względu, że produkcja wystarcza obecnie tylko na potrzeby miejscowości już połączonych gazociągiem. (Dziwne uzasadnienie, gdyż wiadomo, że w Winnicy są dwa szyby gazowe, które należałoby tylko dowieźć, ponieważ rząd zakazał dalszego wiercenia, ze względu na hyperprodukcję. przyp. Red.).

Powiatowa Konferencja Nauczycielska odbędzie się dnia 19 i 20 b. r. w Rzeszowie w sali „Sokoła“. Program: *1 dzień przed południem:* Nabożeństwo w kościele parafjalnym o 9. Zagajenie, wybór sekretarzy, Sprawozdanie Wydziału konf. o wypracowaniach nauczycielskich, Referat: O powodach złej frekwencji w szkołach pow. i sposobie zaradzenia temu niedomaganiu. *Po południu.* Odczytanie protokołu, Wybór 2 delegatów i 2 zastępców do Rady szkolnej powiatowej i 1 delegata i 2 zastępców do Urzędu dyscyplinarnego, Wybór komisji biblioteki okręgowej i wybór Wydziału konferencji, Referat „Metodyka śpiewu — gry i zabawy w przerwach. *2 dzień przed poł.* Odczytanie prot., Referat „Idea koncentracji“ i w związku z nią ogólne zasady metodyczne. Referat „Metodyka“ przyrodoznawstwa w szkole powszechnej. *Po południu:* Odczyt. prot. Referat w sprawie elementarza, Referat: „Nauczyciel w szkole i poza szkołą.“ Braki w dzisiejszym wychowaniu i środki zaradcze. Wnioski.

Akcja uświadamiania. Rada szkolna krajowa zwraca się do nauczycielstwa powiatów, by zechciało wszcząć akcję uświadamiania narodowego i obywatelskiego szerokich mas ludowych za pomocą odpowiednich pogadanek.

O ceny maksymalne. Najnowszy dziennik ustaw Nr. 96 przynosi między innymi rozporządzenie, dotyczące ustanawiania cen maksymalnych. Mianowicie Komisje aprowizacyjne łącznie z delegatem Urzędu zwalczania lichwy są obowiązane ustanowić ceny maksymalne na artykuły spożywcze.

Z rynku. We wtorek siedział sobie jakiś poczciwy chłopek na rynku i przedawał jabłka średniej wielkości i jakości tylko po... 4 Mk za sztukę. Z pewnością on i cała rodzina przez cały rok rodzili te jabłka, a może jeszcze i najmowali kogo.

Mięsa nie będzie. Ponieważ rzeźnikom (wyłącznie żydom) zabroniono sprzedawać mięsa koszerne, którego cena dochodziła do 100 Mk, zachodzi słuszną obawą, że p. rzeźnicy wstrzymają się ze sprzedaży mięsa zwykłego, ponieważ cena obecna nawet w połowie nie odpowiada według ich twierdzenia rzeczywistym kosztom. Ano jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę lub będziemy płacić grubo więcej za mięso.

Dla kogo? Liczne rzesze, biednej, głodującej ludności miasta zapytują Świetny Magistrat, dla kogo sprowadził ryż i mąkę kukurudzaną. W sklepach miejskich wydają każdemu bez ograniczenia każdą, żadaną ilość ryżu lub mąki. Biedni nie mają za co robić zapasów, natomiast wszelkiego rodzaju pejsaci i niepejsaci paskarze wykupują dziesiątkami kilogramów po to, aby za jakiś czas puścić to na pasek. Wprawdzie Magistrat wydał kartki, lecz na to, by leżały w domu lub by było czem w piecu podpalić, bo czego innego niema.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w poniedziałek na ul. Grunwaldzkiej obok szkoły św. Scholastyki. Rozpędzone konie wpadły na jakiegoś małego chłopca, wyrzuciły go i przejechały go przez pół popędziły dalej. Chłopca nieprzytomnego zabrano do domu.

Konsum kolejowy rzeczywiście nie ma szczęścia. Dopiero niedawno okradziono go gruntownie ale ani towaru ani pieniędzy, jakoteż sprawcy czy też sprawców dotychczas nie znaleziono. Obecnie znowu, przeprowadzone szkontrum wykazuje podobno braki w gotówce i towarach dochodzące według opowiadań jednych do kilkuset tysięcy, według zaś drugich do 2,200.000 Mk. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Myszy wyniosły, tak się Magistrat tłumaczył swego czasu, gdy za dużo brakowało mąki amer. w magazynie. Ciekawość jednak co Magistrat teraz powie, bo jak dotąd, ze sprowadzonego ryżu i grysku kukurudzanego brakuje tylko 30 cetnarów metrycznych. Część skradziono p. Drukerowi po drodze do magazynów, ale co się stało z resztą? Nasuwa się mimowoli odpowiedź „szczyry wyniosły.“ Co to mogło p. Drukera obchodzić, że po

drodze przy transportowaniu chłopa-ki robią dziury we workach i usypują sobie z nich, ile chcą, przecież to nie jego, a ludzkie to co braknie zapłacą wyższą ceną. Lepiej Magistrat nie mógł trafić jak na p. Drukera.

Pamiętajmy o gwiazdce dla żołnierzy w polu. Zbliża się Boże Narodzenie a w nim najpiękniejszy dzień w roku, najuroczystszy obchodzony w Polsce, dzień wigilijny. Pamiętajmy o tych, którzy zdala od swych rodzin w polu lub po szpitalach w samotności obchodzić będą te święta. Okażmy im serca i wdzięczność za trudy i spieszmy z datkami pieniężnymi i w naturze dla żołnierza w polu. Wszelkie ofiary należy składać w Starostwie lub w Kom. Obr. Państwa do dnia 10 grudnia.

Więś daje się miastu w rozmaity sposób we znaki. Najnowszy sport, jaki uprawiają dziewczęta we wsi, stanowi wstępowanie do służby w mieście. Po jakimś krótkim czasie okrada się chlebobawców i powraca do domu. Ot coś w rodzaju wyprawy po złote runo. Między innymi niejaka Bomba Walerja z Lutoryża służąca u R. Lustmanowej pokradła różne rzeczy jak, bieliznę, ręczniki, części ubrań a nawet łożko składane, ot mała wyprawa, i odeszła spokojnie do domu. Inny wypadek: Zofja Pacyna z Przewrotnego pokradła swym chlebobawcom 16 m. płótna, srebrno, 2 fartuchy, 3 poszewki, chustki, sweater i t. d. Niektóre z tych rzeczy znaleziono potem w piwnicy pod węglami i do kradzieży tych Pacyna się przyznaje do reszty natomiast nie. Ta się urządziła troszeczkę lepiej, bo o jakiś czas zapraszała do siebie matkę a ta z pewnością częściowo zabierała przedmioty do domu. Baczność więc przed służącymi ze wsi.

W niewłaściwym miejscu znajdują się napisy orjentacyjne w niektórych naszych urzędach. Np. napis wskazuje likwidaturę, a tam albo całkiem zamknięte i możesz chodzić i trzy dni i pukać, albo mieszka tam woźny. Należałoby te niewłaściwości usunąć.

Oddał gdzie należało. Przypadkowa rewizja przeprowadzona na Pobitnej u niejakiego Krupskiego Józefa, kolejarza, dała nads spodziewany wynik, albowiem między innymi znaleziono wielką skórzaną walizę, okrytą futeralem płóciennym zawierającą wiele drogocennych rzeczy jak: płaszcz selskiński wawiasem mówiąc bardzo piękny, kołnierz, czapkę i zarekawkę także, kostjum damski 2 ubrania męskie, jedwabne haftowane makaty, firanki, portjery, bieliznę męską, damską i dziecienną i wiele drobniejszych kosztownych przedmiotów. Łączna zawartość walizy szacowana jest na 150 do 200.000 Mk. Płaszcz selskiński wniszczyła żona Krupskiego, uciawszy sobie spód tegoż i zrobiła sobie długi kołnierz i zarekawkę. Pytanie tylko jakim cudem owa waliza znalazła się na Pobitnej u Krupskiego. Ten się

tłumaczy, że po odejściu jednego z pociągów pospiesznych w kierunku Krakowa, waliza owa leżała na torze kolejowym. Bardzo ładnie, ale Krupski powinien wiedzieć o tem, że walizę powinien odnieść do urzędu rachunkowego do domu.

Wymalował mu. Pan. M. chcąc nieco zaoszczędzić, przywołał malarza, żydka, służącego przy wojsku i kazał mu odmalować pokój. Zostawiwszy całe mieszkanie na opiecz przygodnego malarza (jest kawalerem) poszedł po biura a zanim jednak wrócił, usłużny żydek wymalował mu wszystko obuwie i ubrania jakie się tylko w domu znajdowały i znikł jak kanfora. Za malarzem czyni się poszukiwania, podobno ma on na smieniu cały szereg kradzieży a między innymi okradł w pobliskim miasteczku bożnicę.

Beszczelność złodziejska. Nałogowy złodziej kieszonkowy Ciba przytrzymany na ulicy i zapytany co teraz porabia dał krótką i wezłową odpowiedź: „chodzę na kieszenie.“ Byszczelność znamienna chociażby z tego względu, że indygentem był agent policyjny, którego Ciba znał doskonale.

W sklepie miejskim na Różance sprzedano we wtorek przed południem za kartkami opiewającymi na grysik po tej samej cenie nie grysik, lecz mąkę kukurudzaną. Zapytujemy więc, jakim prawem, dlaczego i czy Magistratowi jest to wiadomem.

Nadmiar urzędników. Państwo Polskie posiada przeszło 410 tys. urzędników, pensje których wynoszą w danej chwili 18 i pół miliardów marek, dochody zaś państwa w bieżącym roku wynoszą 3 miliardy. Tymczasem tworzy się z dnia na dzień nowe urzędy, które pomnażają tylko liczbę proletariatu urzędniczego, przynoszą zaś bardzo mało korzyści, bo sami nowokreowani urzędnicy nie wiedzą, co mają robić.

Posel Dąbał wydany sądom. Komisja regulaminowa postanowiła wydać posła Dąbała władzom sądowym. Posel Dąbał obwiniony jest o propagandę bolszewicką, zwłaszcza przez ogłaszanie w prasie zagranicznej wiadomości, skierowanych przeciw państwu.

Przykład godny naśladowania. Warsztaty wojskowe Staroniwa zboczyły na zbiórke złota i srebra 500 Mk gotówką, za co składamy: Cześć! Oby więcej takich było!

Selekcja zbiórki złota i srebra.

Drogie zeszyty. Nauka szkolna wymaga zużycia znacznej ilości papieru i zeszytów. Książki są dziś nadzwyczaj drogie, nakładca bowiem musi pokryć w rozsprzedaży kosztą druku i papieru. Inna jednak sprawa ze zeszytami. Ministerstwo oświaty mogłoby się postarać o tani przydział rządowy papieru na zeszyty i przez to cenę ich zniżyć. Tak, jak obecnie, dziennie zużywają szkoły papieru za miliony, napychając kieszenie speku-

lantów i choiowych handlarzy papieru. W jednym ze sklepów, opowiadają dzieci, w miarę jak ubywało zeszytów, właścicielka podnosiła cenę tych samych zeszytów po kilka marek z godziny na godzinę. Także patriotka, przed wyjazdem do Poznania chciała przynajmniej dzieciom szkolnym ulżyć... pieniędzy z kieszeni.

Niedbalstwo. Gdy zebrani w niedzielę członkowie O. O. N. opuścili wieczorem budynek „Kasyna“, znaleźli się wśród ciemności egipskich, ani jedna lampa nie oświetlała części ulic Zamkowej i 3. Maja prowadzących do „Kasyna.“ Złamanie nogi lub rozbicie głowy nie byłoby żadną nadzwyczajnością. Stwierdzić jednak należy, że druga połowa ulicy 3 Maja i wszystkie inne ulice były oświetlone.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Dyrektora Urzędu podatkowego Jana Saramy, złożyli urzędnicy Starostwa kwotę 485 Mk na ochronę sierót wojennych.

Na plebiscyt Górnośląski złożył w Bedakcji ks. Kisielewicz 500 Mk, jako nieprzyjęte honorarium ze Składnicy Kółek Rolniczych.

P. Szczygieł Władysław złożył na Czerwony Krzyż 20 Mk.

Z Powiat. Komitetu Obrony Państwa.

Wykaz podatku margowego pobranego od gmin w czasie od 31/8 do 20/10.

Palikówka 2191 Mk, Zarzecze 219 Mk, Drabinianka 1340 Mk, Przybyszówka 2378 Mk, Białka 1205 Mk, Przybyszówka 1573 Mk, Rogoźnica 1047 Mk, Lutoryż 751 Mk, Rudna mała 1256 Mk, Hadle szklarskie 972 Mk, Terliczka 680 Mk, Trzebowisko 144 Mk, Zgłobień 915 Mk, Bzianka 911 Mk, Babica 1126 Mk, Rudna wielka 1428 Mk, Lipie 1508 Mk, Woliczka 399 Mk, Jawornik polski 830 Mk, Jawornik przedmieście 1779 Mk, Bratkowice 3800 Mk, Zaczarnie 2029 Mk, Wysoka 1880 Mk, Straszdy 2428 Mk, Zalesie 922 Mk, Hvizne 2697 Mk, Nosówka 875 Mk, Lubenia 1211 Mk, Grzegorzówka 778 Mk, Miłocin 254 Mk, Ks. Dziekan Tokarski 300 Mk, Matysówka 1346 Mk, Niechobrz 3615 Mk, Głogów 1330 Mk, Wólka pod lasem 1165 Mk, Brzezówka 875 Mk, Chmielnik 500 Mk, Hvizne 680 Mk, Piatkowa 2046 Mk, Borek stary 786 Mk, Dylągówka 956 Mk, Wola cicha 378 Mk, Wilkowyja 503 Mk, Stocina 1748 Mk, Wola zgłobieńska 478 Mk, Lubenia 352 Mk, Zgłobień 246 Mk, Błędowa tyczynska 1746 Mk i 50 Mk, Świlcza 3425 Mk, Dąbrowa 434 Mk, Racławówka 1800 Mk, Kraczkowa 6307 Mk, Siedliska 2270 Mk, Lubenia 206 Mk, Łąka 1803 Mk, Racławówka 116 Mk, Sołonka 1019 Mk.

Ogólny stan finansowy z dnia 20/10 Przychód 231.860 16 Mk. Rozchód 145.558 10 Mk.

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

poleca: krawatki, kapelusze miękkie Plessa i Hückla po 580, 765 i 820 Mk, rękawiczki, pończochy, skarpetki, fildecosee bawełniane i wełniane, najlepsze sznurowadła, nici, bawełny i wełny z fabryk francuskich i angielskich.

ZASTĘPSTWO i skład hurtowny wyrobów lwowskiej fabryki „Tlen“ w Rzeszowie.

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejestr. z ogr. odpow.

W RZESZOWIE

w domu własnym

przy Placu Kilińskiego.

Na podstawie uchwały Waln. Zgromadzenia 30. marca b. r.

wypłacał 8%, dywidendy od udziałów na przedłożoną książeczkę udziałową.

Przyjmuje: udziały od 10 Mk do 25000 Mk, (wpisowe 1 Mk).

na rachunek bieżący (na 5%

z oprocentowaniem półrocznym) od członków.

Na członków przyjmuje Zarząd.

Godziny urzędowe dla dostawców jaj, kupujących i stron w dni powszednie od 8. do 1.

Adres: Rzeszów, Plac Kilińskiego. — Nr. telefonu: 58.

Przyjmuję kapelusze

do roboty i do przerabiania, Stefania Kodrębska pod Kasztanami. 2-2

Duże futro podróżne

(szopy), także baranica na nogi prawie nowa (barany rosyjskie) do spiekania. — Wiadomość w Administracji „Ziemi Rzeszowskiej“. 1-1

Swój do swego!

„Doroteum“

w Rzeszowie, ul. 3-Maja l. 20.

poszukuje:

Pianina, fortepianu, maszyny do szycia, kilimy, dywany perskie, franki, portjery, futra, ubrania, płaszcze damskie, bieliznę, lampy, lustra, urządzenie salonu, obuwie i t. p.

„DOROTEUM“

ma na składzie:

karę, powóz, fortepian krótki, lampy elektryczne na biurka, skórę z wilka litewskiego, futro podróżne, dywaniki, serwis na kawę japoński, fartuchy akórzane do powozu, peleryny, świtki, kostjmy, rogi, ubrania męskie, buki damskie, lustra, wózek na reserach dla chorego, bieliznę dziecięcą, stoły, stoliki, obuwie, swetery, obrzy i t. p.

WZOROWA SZKOŁA

pisania na maszynach

w Rzeszowie, ul. Bema l. 636.

urząd Kursa nauki pisania na maszynach różnych systemów, według najnowszej metody amerykańskiej (system 10-palowy).

Wskazy w każdym czasie od godziny 5 do 7 po południu.

Również przepisuje i powtórza szybko i starannie wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, bilanse, podania, zawładowienia, prace naukowe, formularze itp.

Składnica Kółek Rolniczych

stowarzyszenie zarz. z ograni. poręką w Rzeszowie.

Walne Zgromadzenie Składnicy uchwaliło, iż najniższa kwota udziałowa członka ma wynosić K 100.— Obowiązkiem wszystkich członków jest niezwłocznie udzielić swój udział, a nawet wpłacić go w walucie markowej.

Niezastosowanie się do tego wezwania może spowodować utratę prawa członka i wstrzymanie wypłaty dywidendy, która obecnie wynosi 8%.

Dywidendę wypłaca i udziały przyjmuje się codziennie w godzinach urzędowych, t. j. od 9 do 1 i od 3 do 6 w biurach Składnicy.

Nr. telefonu: 44

Skradziono na stacji kolejowej dokumenta osobiste i książkę wojskową na imię Michała Mazura z Mrowli, zamieszkałego w Rzeszowie, Krakowska 3.

Firma. 2138/90

Rg. A. 283.

Wpis do rejestru handlowego firm pojedynczych.

Wpisano do rejestru dnia 12 października 1920 r.

Brdzenie firmy: Stolarska Hala maszyn dla odbudowy kręju pod zarządkiem Józefa Kruczkowskiego w Rzeszowie.

Siedziba firmy: Rzeszów.

Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryczne Stolarstwo meblowe i budowlane.

Posiadacz firmy: Józef Kruczkowski w Rzeszowie.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział V.

Rzeszów, dnia 10 października 1920 r.

Swój do swego!

KOLEKTURA państwowej loterii klasowej jedyna katolicka w Rzeszowie trafika, ulica Zamkowa 13. 2-3